

# Paul Celan: Es ist alles anders / Wszystko jest inaczej (tł. Ela Binswanger)

## Paul Celan: Wszystko jest inaczej

WSZYSTKO JEST INACZEJ niż myślisz, niż ja myślę,  
chorągiew wciąż powiewa,  
małe sekrety wciąż są w sobie,  
wciąż rzucają cienie, oto czym  
ty żyjesz, ja żyję, my żyjemy.

Srebrna moneta na twoim języku topnieje,  
smakuje jak Jutro, jak Zawsze, droga  
do Rosji prowadzi do twojego serca,  
brzoza karelska  
do-  
czekała,  
podchodzi do ciebie imię Osip, mówisz mu  
to, co już wie, wierzy ci, bierze to od ciebie swoimi rękami,  
odczepiasz ramię z jego barku, prawe, lewe,  
umieszczasz swoje na ich miejsce, z dłońmi, palcami, liniami,

- co oderwano, zrasta się ponownie -  
oto je masz, oto weź je sobie, oto masz je podwójnie,  
imię, imię, rękę, rękę,  
weź je w dowód,  
on też je bierze, a ty masz  
znów co twoje, co było jego,

wiatraki  
wdmuchują ci powietrze w płuca, wiosłujesz  
przez kanały, laguny i przesmyki,  
gdybyś pobłądził,  
na rufie żadnego "Dlaczego", na dziobie żadnego "Dokąd", niesie cię barani róg -  
Tekiah! -  
jak dźwięk trąby poprzez nocę po dzień, wróżbici  
rozszarpują się nawzajem, człowiek  
ma swój pokój, Bóg  
ma swój, miłość  
wraca do łóżek, włosy

odrastają kobietom,  
ten do wewnątrz przewleczony  
pęk na ich piersi  
wraca na światło dzienne, wzdłuż  
serdecznych arterii życie budzi się  
w twojej dłoni, zdążając w górę od łądźwi, -

jak się nazywa ten twój kraj  
za górą, za rokiem?  
Wiem, jak się zwie.  
Jak baśń zimowa, tak się nazywa,  
nazywa się jak bajka o lecie,  
jak przez trzy lata kraj twojej matki, to co było,  
to jest,  
wędruje wszędzie, gdzie tylko, jak język,  
odrzuć go, wyrzuć go z siebie,  
a i tak masz go na powrót, jak ten  
krzemień z  
Doliny Morawy,  
który w myślach zaniósłeś do Pragi,  
do grobu, do grobów, do życia,  
jakże dawno temu  
przepadł, jak listy, jak wszystkie  
latarnie, i znów  
musisz go szukać, oto jest,  
jest mały, biały,  
tuż za rogiem, tu sobie leży,  
niedaleko Normandii-Niemen - w Bohemii,  
tu, tu, tu,  
za domem, przed domem,  
biały jest, biały, mówi:  
Dziś - oto co się liczy.  
Biały jest, biały, strumień  
wody znajduje drogę, przez promień serca,  
rzeka,  
znasz jej nazwę, jej brzegi  
zwieszające się pełnymi dniami, podobnie jak nazwa,  
zanurzasz dłoń:  
Alba.

(tł. *Ela Binswanger*)

## **Paul Celan: Wszystko jest inaczej**

WSZYSTKO JEST INACZEJ, niż sobie myślisz, niż ja sobie myślę,  
sztandar wciąż powiewa,  
małe tajemnice są wciąż u siebie,  
jeszcze rzucają cienie, tym  
żyjesz, ja żyję, my żyjemy.

Srebrna moneta na twym języku topnieje,  
Pachnie Jutrem, pachnie Zawsze, droga  
do Rosji wznosi ci się w sercu,  
karelska brzoza  
tam  
czekała,  
imię Osip podchodzi do ciebie, opowiadasz mu coś,  
co ono już wie, przyjmuje to, odejmuje ci to, dłońmi,  
odłączasz mu rękę od ramion, prawą, lewą,  
przyczepiasz swoje na ich miejsce, z dłońmi, palcami, liniami,  
- oderwane zrasta się na nowo -  
więc masz je, weź je sobie, masz oba,  
imię, imię, dłoń, dłoń,  
więc weź je sobie jako zastaw,  
ono bierze i to, więc znowu  
masz, co twoje jest, co jego było,

wiatraki

wpychają ci powietrze w płuco, sterujesz  
przez kanały, laguny i przesmyki,  
przy blasku słowa,  
na rufie nie ma Dłaczego, na dziobie nie ma Dokąd, barani róg wznosi cię -Tekia! -  
jak dźwięk trąby ponad nocami w dzień, augurowie  
rozsarpują się nawzajem, człowiek  
ma swój spokój, Bóg  
ma swój, miłość  
wraca do łóżek, włosy  
kobiet znów rosną,  
do wewnątrz wywinięty  
pęk na ich piersiach

znów wychodzi na jaw, zgodnie  
z liniami życia  
i serca budzi ci się  
w dłoni, która wspięła się drogą lędźwi, -  
jak on się nazywa, ten twój kraj  
za górą, za rokiem?  
Wiem, jak on się nazywa.  
Jak opowieść zimowa, tak on się nazywa,  
nazywa się jak opowieść letnia,  
ten trzyletni kraj Twojej matki, to on właśnie,  
to. on,  
wędruje wszędzie, jak język  
odrzuć go, odrzuć precz,  
a będziesz go miał z powrotem, tak jak i tamten  
krzemień  
z Kotliny Morawskiej,  
który twoja myśl poniosła do Pragi,  
na grób, na groby, w życie,

dawno już  
posłałeś go precz, jak listy, jak wszystkie  
latarnie, znów  
musisz go poszukać, on tam jest,  
mały jest, biały,  
za rogiem, tam leży,  
przy Normandii-Niemen - w Czechach,  
tam, tam, tam,  
za domem, przed domem,  
biały jest, biały, i mówi:  
Dziś - to się liczy.  
Biały jest, biały, wodny  
promień przedziera się, promień serca,  
rzeka,  
znasz jej imię, brzegi  
wiszą cały dzień, tak jak imię,  
macasz je, dłonią:  
Alba.

*(tł. Kazimierz Rapacki, tł. z: Adam Lipszyc, "Czas wiersza. PAUL CELAN i teologie literackie, wyd. Austeria,*